„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nr. 28.

Ewangelia na niedzielę dziewiątą po Świątkach.

W imię † Ojca i † Syna i † Ducha świętego. Amen.

Onego czasu, gdy Jezus przybliżył się do Jeruzalem, ujrzawszy to miasto, zapłakał nad niem, mówiąc: Gdybyś i ty poznało, i w ten dzień twój, co jest ku pokojowi twemu, a teraz zakryto jest przed oczyma twemi. Albowiem przyjdą na ciebie dni i otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegą cię, i cisną cię zewsząd. I na ziemię cię obalą i syny twoje, którzy w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu dlatego, iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. A wszedłszy do kościoła, począł wyganiać sprzedających w nim i kupujących, mówiąc im: Napisano jest, iż dom Mój domem jest modlitwy, a wy uczyniliście go jaskinią zbójców. I uczył na każdy dzień w kościele.

(Św. Łukasz, rozdział XIX, wiersz 41—47.)

Czego się miłość ojczyzny po nas domaga.

„Gdy się Jezus przybliżył do Jeruzalem, ujrzawszy miasto, płakał nad niem".

Pan Jezus płacze nad Jerozolimą. Piękne, bogate, wspaniałe to miasto dziś widzi Pan Jezus, a niezadługo kamień na kamieniu po niem nie zostanie. Dziś jeszcze zdobi je świątynia, z cedru, z marmuru zbudowana, lśniąca się od złota, wkrótce jednak i świątynia ta zamieni się w gruzy. Dziś tam roi się wyraźnie od mnóstwa ludności, że mury miasta zmieścić jej nie mogą, na tem miejscu wszelako wnet bezludne stanie się pustkowie. Stanie się to wszystko za lat 40. Dzisiaj już, jako Bóg, widzi tę ruinę Pan Jezus, te zgliszcza, to spustoszenie, i dlatego, ujrzawszy to miasto, płakał nad niem. Płakał rzewnie, bo kochał swą ziemię, bo ojczyznę swą kochał serdecznie.

Jakoż ojczyzna po Bogu jest każdemu najdroższa. — Naszą ojczyzną to ta Polska cała, jak długa, jak szeroka. Oj, i nad nią rzewnie nam zapłakać, nad dolą jej, nad jej niewolą. Zapłakać nam, że niema komu piastować dziś polskiej korony, że niema komu dzierżyć berła polskiego, że niemasz, ktoby na polskim tronie królewskim zasiadał. Wszak i słabe kurczątko

niespokojnie biega i piszczy żałośnie za matką swoją, kiedy ją utraci, jakże nam dopiero żałością wielką się nie przejmować, że nie mamy, ktoby nam jak ojciec, jak matka przewodził. Jakże nie boleć nam ciężko, że ojczyzna nasza w grobie spoczywa.

Ale dzieci dobre kochają ojca, matkę, choć już do grobu zstąpili. A nieraz więcej ich nawet kochają po śmierci, niżeli za życia, więc na ich groby często przychodzą, zdobią je i tam za ich dusze się modlą. Bądźmyż naszej drogiej ojczyzny dziećmi takiemi. Kochajmy ją. Bo zresztą miłość ojczyzny niezmiernie nas uszlachetnia, ona i do zbawienia nam dopomaga.

Dlatego św. Tomasz miłość ojczyzny bogobojnością nazywa, kiedy mówi: „do bogobojności należy, abyśmy cześć oddawali rodzicom i ojczyźnie, ponieważ rodzice i ojczyzna, w której urodzeni jesteśmy i wychowani, po Bogu początkiem są naszego istnienia“. Miłość ojczyzny, iskra to Bożej miłości, która głęboko tkwi w sercu każdego człowieka. I na dnie twojego serca ona tam spoczywa.

Jakże się ona objawia ta miłość ojczyzny? W przywiązaniu najpierw do ziemi ojczystej. Kto miłość tę rzetelnie posiada, ten rękami, nogami trzyma się kawałka tej ziemi, którą po swoich ojcach otrzymał. Zagon ten, potem jego dziadów zroszony, drogi mu, jak i życie jego. Aby się przy nim utrzymać, nie dośpi on nieraz, nie doje. Nie widać też, żeby on za stołem przesiadywał w karczmie, albo całe tygodnie na weselach się bawił, albo w nieuczciwe procesy się wdawał. Wie on, że tacy, co się lubią zabawiać kieliszkiem, co drogi czas na zabawach marnują, co dniują i nocują po sądach, że tacy dziś czy jutro bez zagona zostają, a przez to wielką ojczyźnie wyrządzają krzywdę.

I wrogowie nasi wiedzą o tem dobrze. Wiedzą, że byle nas pozbawili ziemi, to wtedy i ojczyzny całkiem nas pozbawią. Różnemi też drogami Prusacy naprzykład starają się naszą ziemię nam wydrzeć, a swoich Niemców na niej osadzić, bo wtedy ziemia ta nie będzie już polska, ale niemiecka. Tymi czasy właśnie uchwalają oni to prawo, że Polak nie może Polakowi sprzedać swej ziemi, ale tylko Niemcowi. A pod Moskalem też nie inaczej. I tam bracia nasi na zagładę skazani. Również i tam Polak ziemi nabyć nie może, ale Moskal tylko, ani jej bratu sprzedać, tylko Moskalowi. A tak sobie mówią ci nasi wrogowie: skoro Polakom odbierzemy ziemię, wszystko wtedy im odbierzemy, a niezadługo po nich i śladu nie będzie. Uważ tylko, jaką to nienawiścią zioną do nas za to ci wrogowie nasi, że Pan Bóg nas Polakami stworzył i na tej nas ziemi osadził. Bo nie kto inny, jeno Bóg sam dał nam w posiadanie ten wielki szmat tej ziemi, na której od wieków siedzimy. Dobry Bóg nie pozwoli też, aby nam go wydarli wrogowie. Otóż całą siłą zagon

nasz kochajmy, na który sobie Niemcy z Moskalami szczerzą swoje zęby, uprawiajmy go zapobiegliwie i dzieciom naszym w spuściźnie zostawmy. Niechaj się Niemiec na nim nigdy nie rozpiera, albo i Moskal, albo też inny jaki przybłęda, bo nasza matka, ojczyzna kochana, w grobie jeszcze klątwę-by za to na ans rzuciła. Ale i w ręce żydów nie zaprzepaszczaj polskiej swojej ziemi, bo grzech to wołający o pomstę do nieba.

W roku 1675 chmary Turków, Tatarów oblęgły miasto Trembowlę. Garstka Polaków pod wodzą Samuela Chrzanowskiego mężnie go broniła. Zdawało się jednak, że wszystkie wysiłki na nic się nie zdadzą, bo już i mury miasta w wielu miejscach upadły, bo i kościół i wielką część zabudowań już popalono. Wtem basza turecki przysyła posłów do Chrzanowskiego, ażeby się poddał, inaczej mieczem i ogniem wszystkich wygubią. Chrzanowski więc zwołuje starszyznę i o poddaniu z nimi się naradza. Dowiaduje się o tem żona jego Elżbieta i z mieczem, podniesionym w górę, wpada pomiędzy obradujących, a do męża się zwróciwszy, woła: „oto tym mieczem ciebie zabiję i siebie, gdybyś nas wydać miał w ohydną niewolę turecką; do ostatka się brońmy, bo lepiej umrzeć, niżeli oddać się w tak sromotną niewolę i kochaną zdradzić ojczyznę“. Na te słowa w serca wszystkich nowa wstąpiła odwaga. Porwali więc za miecze i trwali mężnie w dalszej obronie. Aż tu wieść nadchodzi: Król Jan Sobieski z odsieczą się zbliża. Turcy, Tatarzy posłyszawszy o tem, czemprędzej z przestrachu uciekli i tym sposobem ocalało miasto. Oto miłość ojczyzny, co w sercu Elżbiety Chrzanowskiej tak przedziwnie gorzała. Cześć jej za to i chwała i od nas jeszcze się należy.

Kto kocha swoją ojczyznę kocha najpierw swą ziemię, równie jak i życie swoje. Taki kocha jeszcze i polską swą mowę. Któżby jej nie kochał? Każda mowa piękna jest, bo każda od Boga, ale najpiękniejsza swoja. Miła to rzecz umieć po niemiecku mówić, czy po włosku, czy po francusku, najmilsza jednak swoim przemawiać językiem.

Wyobrażam sobie, że wierzbie byłoby bardzo nieskładnie, gdyby ją w korę dębową przybrano, tak i wrona samaby siebie nie poznawała, gdyby jej przyszło odzywać się głosem bociana. I ptaszynie składnie tylko ze swoim głosem, a drzewu w swojej własnej korze. Otóż i człowiek składnie wygląda, kiedy się swoją posługuje mową, inaczej robi się z niego jakiś dziwolog.

O takich, co swego nie zachowują, powiada przysłowie: ni to pies ni baran, bo nie wiedzieć zgoła, do jakiego gatunku zaliczyć go należy. Ale to samo trzeba o tym powiedzieć, co się obcą posługuje mową, że to ni pies ni baran.

Gdyby tak rozum miały ptaszęta, dobrzeby się natrząsały z niego, drzewa nawet dałyby mu tę rozumną przestrogę: w swo-

ją się korę ubieraj, nie wobcą; mówże po polsku, boś przecie Polakiem. Kto kocha zresztą swoją ojczyznę, kocha i ten najdroższy jej klejnot, kocha polską mowę swoją. I choćby wszystkimi umiał mówić językami, język polski on nad wszystkie przełoży. W tej mowie rozmawia on z żoną, z dziećmi, z czeladzią, w tej mowie on w urzędzie przemawia, przy kupnie, przy sprzedaży. On mowy swej nigdy nie zdradzi, nie zaprze się nigdy. A jeśli słowo uszczypliwe przyjdzie mu za to od kogoś usłyszeć, on raduje się z tego, że może coś dla swojej ojczyzny ucierpieć. Otóż czołem przed takim uderzyć, na pierwszem go miejscu posadzić. Dobre to dziecko i wierne swojej ojczyźnie, Polak to prawdziwy.

Jeszcze jedno w naszej ojczyźnie kochać nam potrzeba — kościoły nasze. W tych naszych kościołach skarby łask Bożych dla nas zachowane. Tam się nam odpuszczają przy spowiedzi grzechy, tam do serc naszych Pan Jezus przychodzi, w święta, w niedziele, tam się odprawia za nas Msza święta. Tam wreszcie ciało nasze w trumnie kiedyś przyniosą i po naszej śmierci na długo, na zawsze za nas modlić się będą. O skarbie mój drogi, ty mój kochany wiejski kościółku! Choćby o milę do ciebie, ja pospieszę na nabożeństwa, bo w tobie dla duszy mojej całe się szczęście znajduje.

Oto czego się miłość ojczyzny po nas domaga: miłości polskiej naszej ziemi, miłości języka polskiego i polskiego kościoła. Te trzy rzeczy niech nam drogie będą, jako życie nasze.

Pan Jezus płakał nad zagładą swojej ojczyzny. Oby nie było między nami nikogo, nad którymby też przychodziło płakać, że swojej ojczyzny nie kocha. Amen.

L. 4331.

NIHIL OBSTAT.

Ks. Dr. A. Bystrzonowski.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-biskupiego Konsystorza.

W Krakowie, 10 lipca 1913.

(L. S.) † Adam Stefan.